

tia subiektywnego odczucia autora książki. Szereg dodatkowych, interesujących informacji przekazuje Rothschild we wstępie do omawianej publikacji, m. in. na temat pieśniarstwa w NRD, twórców pieśni neokonserwatywnej (A. Heller, H. Knief i R. Mey), pieśni ekstremalnej prawicy (G. Löwenthal), przedstawicieli młodego, mało jeszcze znanego pokolenia nowej fali pieśniarzy politycznych (T. Kannmacher, J. Schöntges, T. Bayer, G. Schinkel i in.) oraz wielu innych uprawiających częściowo muzykę rockową. Mankamentem publikacji jest brak próby ukazania, choćby w zakresie, tła społeczno-politycznego i warunków ekonomicznych lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w Europie zachodniej, co pozwoliłoby na zrozumienie przyczyn zainteresowania pieśnią polityczną społeczeństw zachodnich i ożywienia tego gatunku muzycznego właśnie w tym okresie. Książka stanowi bogate źródło informacji, chociaż miejscami jest mało przejrzysta; autor zbyt często zajmuje się szczegółami, które przesłaniają niekiedy obraz całości. Rothschild koncentruje się na wnikliwej analizie poszczególnych pieśni, unika natomiast ocen syntetycznych zarówno w stosunku do konkretnych postaci, jak i do całego ruchu pieśniowego. Mimo to książka jest interesująca ze względu na swą unikalną tematykę.

Maria Wagińska-Marzec

TZW. BYDGOSKA KRWAWA NIEDZIELA W ŚWIETLE ZACHODNIONIEMIECKIEJ LITERATURY HISTORYCZNEJ

Na okupacyjne dzieje Bydgoszczy lat 1939-1945 kładą się cieniem wydarzenia jakie rozegrały się w dniu 3 września 1939 r., nazwane przez hitlerowską propagandę tzw. bydgoską krwawą niedzielą. Przebieg i skutki tych wydarzeń są zupełnie inaczej opisywane przez polską literaturę historyczną, inaczej natomiast patrzy na nie historiografia zachodnioniemiecka, inspirowana przede wszystkim przez żyjących jeszcze przedstawicieli dawnej bydgoskiej mniejszości niemieckiej. Rzecz ostatnia nie byłaby warta wzmianki, gdyby nie to, że duża część poważnych opracowań wydanych w latach siedemdziesiątych w Republice Federalnej Niemiec przyjmuje tę ostatnią wersję jako miarodajną, nie uwzględniając przy tym zupełnie polskiego dorobku naukowego.

Polskie dokumenty wojskowe, pochodzące od jednostek operujących w owym czasie w rejonie Bydgoszczy, oraz zebrane po wojnie relacje polskich mieszkańców miasta jednoznacznie określają wypadki, jakich widownią były bydgoskie ulice w dniach 3 i 4 września 1939 r., mianem dywersji zorganizowanej przez niemiecką mniejszość narodową przeciwko wycofującym się z tzw. korytarza pomorskiego żołnierzom polskim oraz polskim mieszkańcom miasta¹. O ostrzelaniu polskich jednostek wojskowych mówią także niektóre zeznania Niemców składane przed hitlerowskim Sądem Specjalnym w Bydgoszczy w celu obciążenia Polaków oskarżonych o udział w tłumieniu dywersji².

¹ Stan badań nad tą problematyką podsumował M. Wojciechowski w artykule *Geneza dywersji hitlerowskiej w świetle historiografii i publicystyki polskiej*. Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, t. IV, Bydgoszcz 1967. Potem na temat tzw. bydgoskiej krwawej niedzieli ukazały się już tylko nieliczne opracowania, w tym m. in. książka W. Jastrzębskiego, *Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejonie bydgoskiej w latach 1939-1945*. Warszawa 1974 oraz artykuł T. Jaszowskiego, „Krwawa niedziela” — legendy i fakty, „Fakty” nr 35/1979.

² Z. Zarzycki, *Działalność hitlerowskiego Sądu Specjalnego w Bydgoszczy w spra-*

Ze wszystkich tych materiałów można zarysować następujący przebieg wydarzeń: ostrzeliwana była przez niemieckich dywersantów w dniu 3 września 1939 r. z broni maszynowej i karabinowej trasa przemarszu wojsk polskich przez miasto, która wiodła dwoma szlakami — z jednej strony ulicami Koronowską, Grunwaldzką, Św. Trójcy (obecnie ul. Świerczewskiego), Poznańską, Zbożowym Rynkiem i Kujawską oraz z drugiej strony ulicami Gdańską (obecnie Aleje 1 Maja), Placem Wolności i Mostową. Ogień otwarto ponadto do ważniejszych obiektów wojskowych w Bydgoszczy, takich jak siedziba sztabu 15 dywizji piechoty, mieszcząca się przy ul. Kordeckiego (obecnie ul. Olszewskiego), oraz koszary 62 pułku piechoty przy ul. Warszawskiej. Strzelano z wież kościołów ewangelickich oraz z innych obiektów należących do Niemców³.

Do likwidowania dywersji przystąpiły z marszu wycofujące się jednostki wojska polskiego oraz ludność cywilna znajdująca się w pobliżu miejsc dywersji. Ta ostatnia oddawała nieocenione usługi przy identyfikowaniu obiektów należących do Niemców, z których padały strzały. Jednocześnie dowódca 15 dywizji piechoty, której sztab znajdował się w Bydgoszczy, gen. Przyjałkowski, po otrzymaniu meldunku o strzelaniu na ulicach miasta, wydał dowódcy garnizonu bydgoskiego majorowi W. Albrychtowi rozkaz zlikwidowania dywersji. Ujętych z bronią w rękę dywersantów likwidowano na miejscu, innych zaś podejrzanych o sprzyjanie dywersji Niemców aresztowano i odprowadzano pod konwojem do prowizorycznych więzień, mieszczących się w sztabie 15 dywizji piechoty i w sali gimnastycznej 62 pułku piechoty. Te ostatnie osoby w liczbie około 600 wypuszczono wobec nieuchronnego odwrotu na wolność wieczorem dnia 3 września 1939 r.⁴

Ponieważ dywersję stłumiono przy użyciu wszelkich dostępnych środków, tj. broni strzeleckiej, karabinów maszynowych i granatów, po stronie niemieckiej zanotowano pewną liczbę ofiar. Dotyczy to zresztą nie tylko samych dywersantów, ale także sprzyjających im cywilnych mieszkańców pochodzenia niemieckiego. Wojska polskie wycofały się z Bydgoszczy w nocy z 3 na 4 września 1939 r., zaś już w dniu 5 września w godzinach przedpołudniowych wkroczyły tutaj oddziały niemieckie. W związku z tym strona polska nie miała czasu ani warunków na przeprowadzenie szczegółowego śledztwa w celu ustalenia źródeł, przebiegu i skutków dywersji. Dokonano tego dopiero po wojnie. Natomiast hitlerowcy na jesieni 1939 r. wzięli srogi odwet na mieszkańcach Bydgoszczy pochodzenia polskiego za pomoc udzieloną wojsku w tłumieniu dywersji. Sądziłi także i skazywali na śmierć żołnierzy polskich, których udało im się odnaleźć w obozach jenieckich. Ponadto natychmiast po wkroczeniu do miasta sformułowali propagandową legendę o przebiegu wydarzeń bydgoskich, nadając im tendencyjną nazwę „bydgoska krwawa niedziela”⁵. W myśl tej tezy, rozpropagowanej szeroko w Niemczech i w okupowanej

wach o wypadki z września 1939 r. Warszawa — Poznań 1976, ss. 62-64; tenże, *Polscy żołnierze przed hitlerowskim Sądem Specjalnym w Bydgoszczy*. [w:] *Z okupacyjnych dziejów Bydgoszczy*, praca zbiorowa pod red. J. Szilinga, Warszawa — Poznań 1977 ss. 3-4.

³ Szczegółową topografię ustalił R. Kuczma w artykule *W związku z artykułem dra Sz. Datnera „Dywersja niemiecka w Bydgoszczy”*. „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 4/1962.

⁴ W. Albricht, *Strzały z za węgla*. „Gazeta Pomorska” nr 206/1959.

⁵ M. Hepke, *Bartholomäusnacht in Bromberg*. *Deutsche Rundschau* z 9 IX 1939 r., *Polnisches Untermenschenstum*. „Posener Tageblatt” z 13 IX 1939 r. i inne. Dowódca 16 Komendy Operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w Bydgoszczy *SS-Sturmbanführer* dr. Röder w piśmie do Inspektora Policji Bezpieczeństwa i Dowódcy Służby Bezpieczeństwa w Królewcu z 30 IX 1939 r. podał, że „... Liczba ofiar niemieckich bydgoskiej krwawej niedzieli z dnia 3 IX 1939 r. wynosi około 1300, do czego dochodzi jeszcze 300 zaginionych...” („... Die deutschen Opfer des Bromberger Blutsonntags vom 3.9.39 belaufen sich auf rund

Europie, Polacy mieli jakoby w dniu 3 września 1939 r. zaatakować bezbronnych Niemców bydgoskich i pewną ich liczbę wymordować. Zresztą najpierw mówiło się o kilkudziesięciu ofiarach, potem o tysiącu, a w końcu o kilku tysiącach. Jednocześnie tzw. bydgoska krwawa niedziela stała się symbolem szeroko kulturowanego rzekomego męczeństwa mniejszości niemieckiej w Polsce, którego liczba ofiar miała się zamknąć aż 58 tysiącami osób⁶. Były to wszystko liczby przesadzone. Zmieniały się one wzwyż w miarę nasilania się dyskryminacyjnych zarządzeń okupanta hitlerowskiego wobec ludności polskiej.

Według danych pochodzących z dochodzenia przeprowadzonego przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce w 1945 r. liczbę ofiar dywersji po stronie niemieckiej szacowano na około 300 osób⁷. Liczba ta okazała się zbyt wysoka. Jak wynika z oznaczonego datą 3 grudnia 1939 r. sprawozdania tzw. *Mordkommission* powołanej przez Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy specjalnie dla zbadania przebiegu i skutków wydarzeń bydgoskich, doliczono się po stronie niemieckiej zaledwie 103 ofiar. Była to oczywiście cyfra niemożliwa do przyjęcia dla hitlerowskiej propagandy, która operowała już wówczas cyframi wyższymi i stąd była przemilczana aż do 1976 r., kiedy to ujawnił ją bydgoski prawnik i historyk dr Edmund Zarzycki⁸.

Inny zupełnie obraz przebiegu i skutków wydarzeń bydgoskich z dnia 3 września 1939 r. zarysowano w literaturze historycznej wydanej w Republice Federalnej Niemiec. Dużo tu przede wszystkim psychologizowania i domysłów, niewiele zaś faktów i konkretnych. Dla tego nurtu najbardziej reprezentatywne są dwie pozycje, tj. wydana w 1969 r. książka Petera Auricha pt. *Der deutsch-polnische September 1939. Eine Volksgruppe zwischen den Fronten*⁹ oraz opublikowana w 1974 r. praca zbiorowa pt. *Aus Brombergs Vergangenheit*¹⁰, w ramach której autorem części poświęconej okresowi II wojny światowej jest dr Günther Meinhardt. W pracy tej osobny podrozdział opatrzony jest prowokacyjnym tytułem: *Der Bromberger Blutsonntag*. Smutne jest przy tym, że kilka poważnych opracowań wyda-

13000, hinzu kommen nach 300 Vermisste...") — Por.: *Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich*. Wyd. T. Esman i W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1967 s. 42.

A. Forster w jednym ze swych przemówień ustalił liczbę zlikwidowanych Niemców bydgoskich na 1000 osób (zob.: *Gedenkrede des Gauleiters und Staathalters Albert Forster am Totensonntag 1939 in Bromberg*. [w:] *Polnischer Blutterror — eine ewige Mahnung*. Danzig 1940); *Kreisleiter* i nadburmistrz Bydgoszczy, W. Kampe, operował liczbą ponad tysiąca zabitych (zob.: *Mitteilung an die Bevölkerung*, akta procesu A. Forstera t. IV, ss. 157-158).

⁶ Por.: *Die polnischen Greueltaten an den Volksdeutschen in Polen*. Berlin 1940 s. 7 Z kłamliwymi danymi tam zawartymi polemikę przeprowadzili: J. Bossowski, *Dokumenty polskiego okrucieństwa (Metody propagandy hitlerowskiej)*. „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. III, Warszawa 1947 oraz K. M. Pospieszalski, *Sprawa 58 000 Volksdeutscher*. „Documenta Occupationis” t. VII, Poznań 1959.

⁷ Por.: ustalenia prokuratora Kazimierza Garszyńskiego zawarte w aktach procesu A. Forstera (Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, sygn. NTN 6/47).

⁸ E. Zarzycki, *Działalność...*, op. cit., s. 61.

⁹ P. Aurich, *Der deutsch-polnische September 1939. Eine Volksgruppe zwischen den Fronten*. München—Wien 1969, s. 147.

¹⁰ *Aus Brombergs Vergangenheit*. Wilhelmshaven 1974, s. 553. Drugiej wojnie światowej poświęcono tam następujące rozdziały: *Der Kriegsausbruch 1939* (ss. 440-454), *Bromberg im Zweiten Weltkrieg* (ss. 455-466) i *Die Wirtschaft im Jahre 1942* (ss. 467-478). Nie stanowią one uporządkowanej całości, a ponadto są przeplatane drobnymi opracowaniami przy czynkarskimi autorstwa różnych osób.

nych w RFN w ostatnich latach przyjęło bezkrytycznie zawarte tam oceny, mimo iż zarówno praca P. Auricha, jak i G. Memhardta zostały oparte na bardzo wątpliwej bazie źródłowej, którą są relacje i wspomnienia Niemców, byłych mieszkańców Bydgoszczy, zebrane w 1959 r. oraz hitlerowskie wydawnictwa propagandowe.

Obydwa wymienione wyżej opracowania traktują tzw. bydgoską krwawą niedzielę jako jedno z ogniw w łańcuchu rzekomych prześladowań, jakich doznawała mniejszość niemiecka w Polsce w przededniu wybuchu II wojny światowej. „Prześladowania” te nasiliły się z chwilą rozpoczęcia działań wojennych, przy czym — jak wywodzą autorzy — ich głównymi elementami był tzw. marsz śmierci do Łowicza oraz psychoza wywołana niepowodzeniami wojska polskiego na froncie, która spowodowała szukanie winnych za ten brak sukcesów wśród przedstawicieli mniejszości niemieckiej, rzekomo wspierających czynnie działania wojenne *Wehrmachtu*.

Tzw. marsz do Łowicza nie był niczym innym, jak odkonwojowaniem, pod nadzorem policyjnym i młodzieży z Przynależności Wojskowej, grupy wybitniejszych działaczy mniejszościowych pochodzenia niemieckiego z zachodnich terenów przedwojennego państwa polskiego w głąb kraju. Ludzie ci na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 1938 r. o bezpieczeństwie państwa zostali aresztowani jeszcze w przededniu wojny lub zaraz po jej wybuchu i — po niepomyślnym dla Polaków rozwoju wydarzeń militarnych — odprowadzeni do centrum Polski. Podczas marszu niektórzy z nich stawiali opór i sprowokowali szereg spięć z konwojentami, w wyniku których doszło do strzelaniny zakończonej ofiarami śmiertelnymi, inni zaś nie wytrzymali trudów podróży i kilku spośród nich zakończyło życie. Ogromna większość internowanych doszła do Łowicza, które to miasto w dniu 9 września 1939 r. szturmowały jednostki niemieckie. Tutaj część internowanych dostała się pod silny ogień artylerii niemieckiej i także poniosła straty. Literatura zachodnioniemiecka ocenia liczbę konwojowanych Niemców pomorskich na około 4 000 osób, z czego około 1/4 miała zginąć w toku marszu¹¹. Dane te są wyraźnie przesadzone, ale — niestety — brak polskich badań w tej sprawie nie pozwala na ich sprostowanie. W marszu miało wziąć udział — według danych niemieckich — około 600 - 800 Niemców bydgoskich, z których podobno około 100 nie wróciło do swych domów.

Jak doszło natomiast — zdaniem historyków zachodnioniemieckich — do wydarzeń tzw. bydgoskiej krwawej niedzieli? Otóż na skutek silnej propagandy, prowadzonej w wojsku polskim w okresie poprzedzającym wybuch wojny, polscy żołnierze byli przekonani o swej przewadze w ewentualnym starciu z Niemcami. Dlatego też pierwsze zwycięstwa niemieckie w wojnie granicznej podziały na nich deprymująco. Wytworzyła się panika i popłoch, w wyniku czego kilka jednostek polskich, znajdujących się w tzw. korytarzu pomorskim, wzajemnie się ostrzelało. W stanie daleko posuniętego rozprężenia dyscypliny i załamania moralnego żołnierze ci dotarli w dniu 3 września 1939 r. w godzinach przedpołudniowych do Bydgoszczy, rozpowszechniając wszędzie wieści o ogromnej przewadze niemieckiej i rychłym nadejściu *Wehrmachtu*. Była to akurat pora, kiedy wierni tłumnie opuszczali kościoły rzymsko-katolickie po wysłuchaniu mszy świętej. W czasie nabożeństw polscy duchowni starali się w kazaniach podbudować u uczestników patriotycznego ducha polskiego. Stąd wierni znajdowali się w stanie dużego podniecenia. Jeszcze bardziej nastroje te wzmocnił ogłoszony akurat alarm lotniczy. Ponieważ na miasto nie spadły żadne bomby (pojawił się tylko niemiecki samolot

¹¹ Tamże, s. 443.

zwiadowczy), w tłumie Polaków rozpowszechniono wieść o zruceniu w okolicach Bydgoszczy niemieckiego desantu spadochronowego. Jednocześnie na ulicach śródmieścia Bydgoszczy rozległy się odgłosy strzałów, które oddawali w powietrze polscy oficerowie, usiłujący zapanować nad przeciągającymi w popłochu masami żołnierskimi. Ten fakt przyczyniał się do rozejścia się pogłoski o tym, że bydgoscy Niemcy zaczęli strzelać do Polaków. Rozpoczęły się więc poszukiwania szpiegów i dywersantów. Przechodnie pokazywali żołnierzom domy, w których zamieszkiwali przedstawiciele mniejszości niemieckiej jako potencjalne punkty dywersji. Na ulicach wyłapywano ludzi i poddawano osobistym rewizjom w poszukiwaniu znamion szpiegostwa, takich jak np. lusterka, którymi rzekomo dawano znaki niemieckim pilotom lub znamion dywersji, jak ślady na ciele po szelkach spadochronowych. Główne uderzenie skierowali Polacy na przepełnione wiernymi kościoły ewangelickie. Oskarżano, że z nich właśnie padały strzały do Polaków, choć tak naprawdę strzelali między sobą tylko polscy wojskowi i uzbrojeni cywile. Przy zastosowaniu takich metod miano rzekomo zlikwidować na ulicach Bydgoszczy około 800 Niemców. W taki sam sposób zabito w powiecie bydgoskim około 200 dalszych osób pochodzenia niemieckiego. Dodając do tego cyfrę około 100 osób, które poniosły śmierć w tzw. marszu do Łowicza, otrzymuje się w sumie około 1100 niemieckich ofiar tzw. bydgoskiej krwawej niedzieli¹².

Jedynymi konkretami przytoczonymi w tym wiernym streszczeniu prac P. Auricha i G. Meinhardta są wymienione powyżej cyfry. Ich wartość jest jednak znikoma z uwagi na podane powyżej wyniki badań hitlerowskiej *Mordkommission*, która obliczyła, że na ulicach Bydgoszczy w dniach 3 i 4 września 1939 r. poległo 103 dywersantów i ich pomocników. Pozostałe wywody zachodniemieckich historyków mają charakter pobożnych życzeń, nie popartych wiarogodnymi danymi źródłowymi. Zbyt wiele występuje w nich zbiegów okoliczności i — pisząc oględnie — niezrozumiałych motywów działania strony polskiej, by można je było uznać za prawdziwe.

Do wyjaśnienia pozostaje jeszcze sprawa motywów wywołania dywersji przez bydgoskich Niemców. Zajęli się tym problemem w przedmowie do pracy P. Auricha trzech członkowie zarządu Historyczno-Krajoznawczej Komisji dla Poznańskiego i Niemczyzny w Polsce (*Historisch-Landeskundliche Kommission für Posen und das Deutschtum in Polen*) Richard Breyer, Wolfgang Kohte i Gotthold Rhode pisząc generalnie, że dywersja niemiecka w Bydgoszczy jest legendą sprytnie spreparowaną przez Polaków. Koronnym argumentem, mającym świadczyć na rzecz tej tezy, jest twierdzenie, że w strategicznych planach *Wehrmachtu* szybkie opanowanie Bydgoszczy nie miało żadnego znaczenia — a więc wywołanie dywersji z tego punktu widzenia było niepotrzebne¹³. Dowodów dla poparcia tej tezy starają się zresztą dostarczyć na kartach swych opracowań zarówno P. Aurich, jak i G. Meinhardt. Pierwszy z nich przyjmuje w ślad za książką hitlerowskiego generała Vormanna opublikowaną w RFN w 1958 r. pt. *Der Feldzug 1939 in Polen (Kampania 1939 r. w Polsce)*¹⁴, że oddziałom niemieckim, atakującym tzw. korytarz pomorski, z kierunku Pomorza Zachodniego przyświecała tylko jedna myśl: okrążenie i zniszczenie głównych polskich związków wojskowych, z pozostawieniem na uboczu większych miast. Miasta te stały w pierwszych dniach września 1939 r. swoistą „ziemią niczyją”, gdyż nie było w nich zgrupowanych większych sił pol-

¹² Tamże.

¹³ P. Aurich, *op. cit.*, s. 15.

¹⁴ P. Vormann, *Der Feldzug 1939 in Polen*. Weissenburg 1958.

skich: *Im Niemandsland zwischen Netze und Weichsel (W kraju niczym między Notecią i Wisłą)*¹⁵.

Drugi z interesujących nas autorów G. Meinhardt przeprowadził natomiast dłuższy wywód historyczny i powołując się na różne działania wojenne w przeszłości uznał, że Bydgoszcz nigdy nie odgrywała żadnej roli strategicznej w trakcie ataków wojskowych z kierunku wschód—zachód lub odwrotnie. Znaczenie takie miała jedynie przy natarciach z północy na południe. Tymczasem odnalezione w materiałach bydgoskiego budowlanego Froesego i opublikowane w książce pt. *Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich*¹⁶ dokumenty jednostek wchodzących w skład III korpusu armijnego *Wehrmachtu* wyraźnie stwierdzają, że celem ataku tych oddziałów była Bydgoszcz. Na skutek napotkanego oporu wojsk polskich Niemcy mogli wkroczyć do miasta dopiero w dniu 5 września 1939 r.

W interesujących nas opracowaniach zachodnioniemieckich zawarto dwa dalsze argumenty, rzekomo wykluczające zorganizowanie dywersji. Twierdzi się, że uczestnicy różnych prowokacji, zorganizowanych przez hitlerowców np. napadu na radiostację w Gliwicach, akcji na Przełęcz Jabłonkowską i wypadków *Freikorpsów* na Górnym Śląsku, sami w trakcie trwania wojny lub po jej zakończeniu przyznawali się do niezgodnych z prawem wojennym działań. Nikt jednak z uczestników dywersji w Bydgoszczy dotąd tego nie uczynił, a co więcej — żaden sąd polski, rozpatrujący po wojnie sprawy zbrodni niemieckich, a zwłaszcza sąd specjalny w Toruniu, człowieka takiego nie ukarał. Rząd polski nie wystosował też do mocarstw zachodnich i RFN ani jednego wniosku o ekstradycję kogośkolwiek z uczestników dywersji w Bydgoszczy¹⁷.

Z tymi ostatnimi argumentami rozprawił się w sposób jednoznaczny bydgoski autor E. Zarzycki stwierdzając:

„... Jeżeli w późniejszym czasie nikt nie chwalił się udziałem w dywersji, to jeszcze nie dowód, że jej nie było. Każdy, kto przyznałby się do udziału w dywersji, przyszedłby się jednocześnie do przyczynienia się lub wręcz do udziału w ohydnych mordach dokonanych na tysiącach Polaków w odwet za rzekomą bydgoską krwawą niedzielę”.

Powolywanie się na działalność polskiego Sądu Specjalnego w Toruniu także niczego nie wyjaśnia w sprawie dywersji. Praca poświęcona działalności tego sądu wykazuje, że odpowiadali przed nim przede wszystkim „zwykli” *Volksdeutsche*, a nie ich przywódcy (chodzi tu o książkę J. Wojciechowskiej, *Przestępcy hitlerowscy przed Specjalnym Sądem Karnym w Toruniu*, Toruń 1965 — przyp. W. J.). Część dywersantów ujętych z bronią w rękę, rozstrzelano; inni zginęli w walce, bądź później na frontach drugiej wojny światowej. Po wojnie nie było więc możliwości ustalenia nazwisk żyjących aktualnie dywersantów; we wrześniu 1939 r. działali oni z ukrycia. A zatem nie było kogo sądzić ani żądać ekstradycji, tym bardziej, że tysiące obywateli Bydgoszczy, potencjalnych świadków dywersji, nie przeżyło okrucieństw okupacji...¹⁸

Wspomniano wcześniej, że podstawowym tezem zawartym w pracach P. Auricha i G. Meinhardta hołduje także część poważniejszych opracowań wydanych

¹⁵ Tamże, s. 71.

¹⁶ *Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy w świetle źródeł niemieckich*. Bydgoszcz 1965, ss. 3-7.

¹⁷ P. Aurich, *op. cit.*, s. 15.

¹⁸ E. Zarzycki, *Polscy żołnierze...*, *op. cit.*, ss. 5-8.

w RFN w latach siedemdziesiątych. Pośród tych ostatnich wymienić należy książkę Richarda Breyera, Petera Nasarskiego i Janusza Piekalkiewicza *Nachbarn seit tausend Jahren. Deutsche und Polen in Bildern und Dokumenten*¹⁹ oraz monumentalne dzieło Hellmuta Diwalda *Geschichte der Deutschen*²⁰.

Pierwsza z wymienionych wyżej prac powstała w tym samym kręgu historyków, co i książka P. Auricha. Jej autorzy nie przeczą temu, że Hitler wykorzystywał sprawę mniejszości narodowej niemieckiej w Polsce w politycznej propagandzie antypolskiej i w wojnie nerwów z rządem II Rzeczypospolitej, przeczą jednakże temu, że obywatele polscy narodowości niemieckiej w rozgrywce tej brali czynny udział. Na kartach tej pracy można przeczytać m. in., że

„... Wraz z zaostrzeniem się niemiecko-polskiego konfliktu od marca 1939 r. grupa narodowościowa (niemiecka — przyp. W.J.) popadała w coraz większą biedę. Postawa polskiego państwa i polskiej ludności zawsze była nerwowa i nieprzyjazna, a w miesiącach letnich przerodziła się w otwarte prześladowania. Punkt szczytowy czasu krzywd przyniósł wybuch wojny. Pod wpływem antyniemieckiej propagandy i nasilającej się psychozy szpiegostwa i dywersji tysiące *Volksdeutschow* znalazło śmierć...”²¹

Dalej zaś autorzy opracowania stwierdzają, że niemieckie siły okupacyjne na wcielonych do Rzeszy ziemiach wschodnich miały możliwość naduzycia faktów jako pretekstu, iż we wrześniu doszło do gwałtownych ekscesów przeciwko Niemcom w Polsce, a za punkt szczytowy tychże uważane są wydarzenia w niedzielę dnia 3 września w Bydgoszczy²².

Jeszcze dalej w swoich wywodach posunął się H. Diwald, autor przeszło tysiącstronicowej historii Niemców, który stwierdził, że:

„... Pewnej niedzieli, dnia 3 września 1939 r. w Bydgoszczy sfanatyzowani Polacy wybili tysiące *Volksdeutschow*...”

Autor tej informacji w innym miejscu przypisał winę za zaostrzenie stosunków polsko-niemieckich w przededniu II wojny światowej nie Hitlerowi, lecz niesprawiedliwym granicom wytyczonym w Wersalu w 1919 r.²³

Od tych jawnie rewizjonistycznych i całkowicie negujących dywersję bydgoską enuncjacji tylko trochę różni się opinia o wydarzeniach wrześniowych w Bydgoszczy wyrażona na kartach wydanej w 1973 r. pod auspicjami Instytutu Historii Najnowszej w Monachium (*Institut für Zeitgeschichte*) książka Lothara Gruchmanna *Der Zweite Weltkrieg — Kriegführung und Politik*²⁴. Praca ta jest częścią

¹⁹ R. Breyer, P. Nasarski, J. Piekalkiewicz, *Nachbarn seit tausend Jahren. Deutsche und Polen in Bildern und Dokumenten*. Mainz 1976.

²⁰ H. Diwald, *Geschichte der Deutschen*. Frankfurt a/M, Berlin, Wien 1978.

²¹ R. Breyer, P. Nasarski, J. Piekalkiewicz, *op. cit.*, s. 243: „[...] Mit der Zuspitzung des Deutsch-polnische Konflikts seit dem März 1939 geriet die Volksgruppe in die grösste Not. Die Haltung des polnischen Staats und der polnischen Bevölkerung wurde immer nervösen und feindseliger und artete in den Sommermonaten in offene Verfolgung aus. Den Höhepunkt der Leidenzeit brachte der Kriegsausbruch. Unter den Einwirkungen einer antideutschen Propaganda und einer zunehmenden Spionen- und Diversanten Psychose fanden Tausende von *Volksdeutschen* den Tod”.

²² Tamże, s. 250: „Dabei vermochte die deutsche Besatzungsmacht in den eingegliederten Ostgebieten die Tatsache als Vorwand zu missbrauchen, dass es im September zu schweren Ausschreitungen gegen die Deutschen in Polen gekommen war, als deren tragischer Höhepunkt die Ereignisse im Bromberg am Sonntag, dem 3. September anzusehen sind”.

²³ H. Diwald, *op. cit.*, s. 146: „An jenen Sonntag, dem 3. September wurden in Bromberg Tausende vom *Volksdeutschen* von fanatisierten Polen erschlagen”.

²⁴ L. Gruchmann, *Der Zweite Weltkrieg — Kriegführung und Politik*. Stuttgart 1973.

cią większego dzieła dotyczącego historii Niemiec od wybuchu I wojny światowej. Jej autor napisał m. in., że „krwawy globalny obrachunek” z Niemcami dokonał się,

„...gdy w Bdygoszczy rozległy się wieści o aktywności *volksdeutschowskich* strzelców zza węgla przeciwko polskim żołnierzom...”²⁵

Autor nie wierzy więc także w dywersję, a jedynie uznaje za prawdziwe wieści rozprzestrzeniające się w tym czasie w mieście na temat rzekomej strzelaniny, wszczętej przez przedstawicieli mniejszości niemieckiej.

Problem tzw. „bydgoskiej krwawej niedzieli” jest więc jednym z podstawowych zagadnień spornych między historiografią polską i zachodnioniemiecką. Dużo zapewne upłynie czasu do momentu, kiedy w tej sprawie osiągnięty zostanie kompromis. Idzie jednak o to, aby wykorzystać wszelkie możliwości do wymiany opinii i informacji przez obydwie strony. Zadanie to jest wykonalne. Gorzej jednak przedstawia się sprawa obalenia stereotypów i uprzedzeń, którym od zakończenia II wojny światowej hołdują historycy zachodnioniemieccy. Bez zmiany sposobu myślenia w tej i w szeregu innych drażliwych sprawach, trudno będzie osiągnąć pełną normalizację stosunków między PRL—RFN.

Włodzimierz Jastrzębski

²⁵ Tamże, s. 29: „[...] als in Bromberg das Gerücht von der Aktivität volksdeutscher 'Heckenschützen' gegen polnischen Militär zu einer blutigen Pauschalabrechnung gegen die Deutschen führte”.